

Koniec mrzonek o zwrocie niemieckiego złota

5 lipca 2014

Od czasu zakończenia drugiej wojny światowej oraz powołania do życia układu z Bretton Woods zdecydowana większość światowego złota była zdeponowana w dwóch miejscach. W Nowym Jorku oraz w Londynie. USA będące największą potęgą gospodarczą i militarną posiadało zasoby kruszczy opiewające na ponad 20 tys. ton. Jednocześnie dolar amerykański był w centrum systemu monetarnego. Londyn z drugiej strony od ponad 150 lat stanowił centrum systemów transakcyjnych włączając w to handel złotem i srebrem.

Mieliśmy zatem sytuację, w której Nowy Jork stanowił centrum monetarne a Londyn transakcyjne. Jednocześnie kraje Europy zachodniej obawiały się inwazji ze strony Związku Radzieckiego. Aby zabezpieczyć rezerwy złota, wiele krajów zdecydowało się zdeponować je w Londynie lub Nowym Jorku.

Niemcy dla przykładu z całkowitych rezerw wynoszących 3400 ton tylko 1050 przetrzymują we Frankfurcie. 1500 ton oficjalnie znajduje się w Nowym Jorku, 440 ton w Londynie podczas gdy 370 ton w Paryżu. Polskie złoto w całości przetrzymywane jest w Londynie.

Na fali pogłosek o brakach fizycznego metalu w USA, 3 lata temu rozpoczął się proces repatriacji rezerw złota. Pierwsza z żądaniem wystąpiła Wenezuela, która po 3 miesiącach starań odzyskała od USA ponad 100 ton. Chwilę później Niemcy zażądali zwrotu 500 ton z Nowego Jorku (1/3 zdeponowanego złota) oraz 370 ton przetrzymywanych w Paryżu. Jak wiadomo, po dwóch latach Niemcom udało się odzyskać zaledwie 5 ton z Nowego Jorku oraz około 30 ton z Paryża.

Zważywszy, iż poza granicami Niemiec ulokowanych jest 2300 ton w tym tempie zwrot niemieckiego złota potrwałby 66 lat. Już

sama zgoda Niemiec na 7-letni okres zwrotu złota była śmiechu warta. Na Ukrainie wystarczyło kilka godzin aby sprawnie wywieść 30 ton z rezerw banku centralnego. Poza tym, Chiny jakoś nie mają problemów logistycznych aby co roku importować powyżej 1000 ton kruszcu.

Ostatecznie po kilkunastu miesiącach przepychanek niemiecki Bundesbank zgodził się na pozostawienie złota w „bezpiecznych rękach amerykańców.” Może to nie tyle Bundesbank zmienił zdanie lecz USA nie dało władzom banku innego wyjścia.

Jak było naprawdę raczej się nie dowiemy. Ostatecznie tego typu decyzje zapadają za zamkniętymi drzwiami, a komunikaty dla mediów dostosowuje się do realiów i oczekiwań społecznych. Pozwolę sobie jednak trochę pospekulować na temat fiaska ze sprowadzeniem złota do Niemiec.

OPCJA 1 – NIEMIECKIE ZŁOTO JEST OD DAWNA W AZJI

Przez ostatnie 20 lat miał miejsce proces leasingu a następnie odsprzedaży złota. Odbывało się to w następujący sposób. Banki bulionowe uprawnione do handlu złotem pożyczwały od banku centralnego złoto. W zamian bank centralny otrzymywał pisemne zobowiązania do zwrotu złota oraz pokrycia dodatkowej opłaty ok. 1% rocznie.

Banki komercyjne następnie sprzedawały złoto na wolnym rynku a kapitał inwestowały w obligacje płaćące 4-5%. Zysk na różnicy pewny. Proces ten odpowiadał też bankom centralnym gdyż sprzedaż złota powstrzymywała wzrost ceny. Wysoka cena złota jak wiadomo nie jest bankom na rękę gdyż odsłania prawdziwą skalę dewaluacji pieniądza papierowego i ostatecznie podważa zaufanie do systemu monetarnego w obecnej formie.

Przez lata jednak wydrukowano zbyt dużo środków płatniczych aby utrzymać cenę złota w ryzach. Cenę obniżano na kilka sposobów. Do roku 2009 roku banki centralne wyprzedawały rezerwy złota na wolnym rynku aby zarządzać ceną kruszcu. Od 2009 roku kiedy to banki centralne stały się kupcami złota

netto, „zarządzanie” ceną złota odbywało się poprzez manipulację kontraktami terminowymi zalewarowanymi 100:1 w stosunku do fizycznego metalu.

Popyt na metal fizyczny ze strony krajów azjatyckich przez ostatnie lata wzrósł na tyle, że aby go zaspokoić główne centra tj. Londyn zaczęły po cichu wyprzedawać złoto, które z dużym prawdopodobieństwem należało do kogoś innego. Ostatecznie skoro dany kraj trzyma w Londynie złoto, które nie jest audytowane ani nikt się o nie nie upomina (przynajmniej skutecznie) to czemu go nie sprzedać w imię ratowania systemu monetarnego.

Tylko w ciągu ostatniego roku z Londynu do Szwajcarii trafiło około tysiąca ton fizycznego złota. Przez większość czasu mennice pracując w systemie 24/7 przetapiały je ze standardu LBMA (400 oz, czystość 995) na standard Chiński (sztaby o wadze 1 kg, czystość 999). Ze Szwajcarii większość złota była przewożona do Azji.

Można zatem domniemywać, że skarbce w NY czy Londynie są puste i jest to główna przyczyna, dla której czy to Niemcy, Finowie, Austriacy czy Szwajcarzy nie zobaczą szybko swojego złota. Roczna produkcja złota oscyluje w okolicy 3 tys. ton. Po odjęciu produkcji z Chin oraz Rosji, które nie eksportują złota oraz wyłączając kopalnie, które są kontrolowane przez Chiny dochodzimy do sytuacji, w której nie ma szans aby z nowej produkcji uzupełnić zapasy oraz zwrócić metal prawowitym właścicielom.

OPCJA 2 – PÓŁNOCNE EURO

Od czasu cudu ekonomicznego z końca lat 1940. Niemcy były przywiązane do silnej waluty. Większość obywateli pamięta destruktywne skutki dwóch okresów hiperinflacji. Godząc się na przyjęcie Euro, Niemcom obiecano Euro silne jak dawna marka niemiecka. Przez lata było to prawdą. Euro od czasu wprowadzenia wzmocniło się w stosunku do dolara o prawie 100%.

EBC wywiązywał się dobrze ze swojej roli przynajmniej do roku 2010 roku, kiedy to ratowanie banków umoczonych w obligacjach Grecji, Hiszpanii czy Portugalii stało się ważniejsze od rozsądnej polityki monetarnej.

Przez ostatnie 4 lata sentyment wokół Euro nieustannie się pogarsza. Niemcy, co prawda, dzięki tańszemu Euro mogą generować nadwyżki z eksportu lecz ich znaczna część jest neutralizowana przez programy ratowania eurobankrutów.

Obecnie mamy w strefie Euro negatywne stopy procentowe oraz dużą szansę na uruchomienie bezpośredniego dodruku rodem z FED czy BOJ. Jest to absolutne zaprzeczenie polityki silnego Euro obiecanego Niemcom przed 14 laty.

W obecnej sytuacji wielu Niemców, Austriaków czy Finów chętnie porzuciłoby projekt wspólnej waluty zastępując go nową formą Euro ograniczonego do krajów charakteryzujących się bardziej restrykcyjną polityką fiskalną. Aby jednak nowa waluta miała szanse przetrwania powinna być w ten czy inny sposób powiązana ze złotem. Problem z jej wprowadzeniem jest jednak taki, że większość złota Austriaków, Finów czy Niemców jest zdeponowana poza krajem.

Wprowadzenie Nowego Euro byłoby ogromnym ciosem w UE, a na to politycy nie mogą pozwolić. Rozpad strefy Euro w obecnej formie doprowadziłby do co najmniej 50% dewaluacji Euro oraz upadku kilku banków najbardziej obciążonych długami południowców. Z drugiej strony, rozpad strefy Euro wygenerowałby natychmiastowy popyt na dolary co pomogłoby w utrzymaniu statusu dolara jako waluty rezerwowo-rozliczeniowej.

Proces rozpadu wspólnej strefy walutowej jest zbyt skomplikowany aby przewidzieć wszystkie konsekwencje. Porzucenie Euro w obecnej formie przez kraje ścisłego trzonu mogłoby szybko przeistoczyć się w małą rewolucję kończącą się powrotem do walut narodowych. To by jednak oznaczało cofnięcie

planów globalistów zmierzających do wprowadzenia jednej globalnej waluty o co najmniej 20 lat.

Odmowa wydania niemieckiego złota może być zatem działaniem mającym na celu uniemożliwienie Niemcom oraz innym krajom wyrwanie się z systemu Euro a tym samym powrotu do bardziej stabilnej waluty.

OPCJA 3 – SDR

Dyskutując odnośnie systemu monetarnego mającego powstać w miejsce systemu petrodolara coraz częściej wspomina się o przyszłej roli SDR-ów po reformie MFW.

Aktualnie mamy sytuację, w której praktycznie każda znacząca waluta na świecie jest dodrukowywana w szalonym tempie. Do tego dochodzą sztucznie utrzymywane negatywne stopy procentowe (niższe niż realna inflacja). Skutkuje to błyskawicznym przyrostem długu. Skoro odsetki od długu nie nadwyrężają budżetu to czemu nie zadłużyć się trochę bardziej w imię pobudzenia gospodarki?

Takie działania skończą się dokładnie tak samo jak zawsze kończyły się zabawy z dodrukiem papierowego pieniądza. Dług narosnie ponad poziom możliwy do spłaty. Posiadacze obligacji rządowych zaczną się ich w panice wyzybywać. Odsetki od długu eksplodują. Bank centralny nie mając wyboru rozpocznie druk na trzy zmiany i będziemy mieli powtórkę z Polski z lat 80-tych na globalną skalę.

Z drugiej strony przed synchronicznym załamaniem walut możemy doczekać się nagłego krachu na dolarze pełniącym obecnie funkcję globalnej waluty rozliczeniowo-rezerwowej.

Rzekomym rozwiązaniem problemu walut narodowych czy federacyjnych (UE) miałoby być oddanie resztek suwerenności w ręce ponadnarodowego organu jakim jest MFW, BŚ, BIS czy inny twór międzynarodowej finansjery. Aby jednak społeczeństwa wyniszczone gospodarczo przez inflację zaakceptowały nową

walutę musi być w niej coś innego co przekona do siebie masy.

Przez tysiące lat złoto i srebro zapewniało stabilizację monetarną. Skoro SDR-y są oparte częściowo na metalach to może zapewnią stabilizację tak pożądaną dla społeczeństw wymęczonych przez skutki inflacji. Bez znaczenia będzie fakt, że nawet po reformie MFW, nowe SDR-y mają w 80% opierać się na papierowych walutach. Liczy się Public Relations i postrzeganie przez masy. Jak to powiedział pewien polski polityk „ładnie to opakujemy i ciemny lud to kupi”.

Kluczem do akceptacji SDR-ów jako nowej ponadnarodowej waluty będą rezerwy złota należące do wielu krajów, a zdeponowane w Londynie czy Nowym Jorku. Międzynarodowa finansjera pod pięknym szyldem może zaproponować proste rozwiązanie.

W naszych skarbcach mamy kilkanaście tysięcy ton złota należących do krajów z całego świata. Posłuży ono jako zabezpieczenie nowych SDR-ów, które zostaną odpowiednio rozdysponowane pomiędzy krajami, które zaakceptują nową walutę. Jednocześnie pewna część starego długu w ramach zachęty zostanie odpisana stosownie do możliwości.

Taka operacja wymagać będzie oczywiście skokowej rewaluacji złota do poziomów odpowiadających realiom ekonomicznym. Nie jest bowiem prawdą, że złota jest za mało aby mogło stanowić element systemu monetarnego lecz jego cena musi być odpowiednio dostosowana do owego systemu.

Sama rewaluacja złota jest także pewnym rozwiązaniem na długi wielu krajów jak i samego sektora bankowego. Jeżeli pewien bank ukrywa obecnie ogromne straty na derywatach ale jednocześnie posiada wystarczające rezerwy złota to wzrost ceny złota może być katalizatorem dla strat i uchronić bank przed bankructwem. Innym przykładem są Chiny, które w rewaluacji cen złota widzą przeciwwagę dla topniejącej wartości obligacji denominowanych w USD.

PODSUMOWANIE

Niezależnie od prawdziwych motywów, za którymi stoi odmowa wydania niemieckiego złota, moim zdaniem, to nie koniec sprawy. W Niemczech coraz częściej dochodzi do poważnych demonstracji przeciwko polityce FED oraz uprzywilejowanej pozycji systemu bankowego. Politycy to dostrzegą i chętnie wykorzystają niezadowolenie społeczne dla realizacji własnych celów politycznych. Jeżeli doprowadzi to do zwrócenia złota do kraju to pozostanie się tylko cieszyć. Ja osobiście nie pokładałbym w tym wielkich nadziei, przynajmniej na razie.

Aroganckie zachowanie USA jest kolejnym argumentem w rękach Chin i Rosji do poszerzania strefy wpływów/współpracy gospodarczej wewnątrz Europy a tym samym marginalizacji Stanów Zjednoczonych. Mimo ogromnych nacisków Austria ostatecznie podpisała umowę z Gazpromem odnośnie budowy sieci rurociągów.

Najważniejsze jest jednak formowanie się osi Niemcy – Rosja – Chiny. W efekcie ostatnich działań współpraca między krajami zapewne tylko się zacieśni. Wszystko oczywiście kosztem dalszej marginalizacji USA na arenie międzynarodowej. Kto wie czy Niemcy nie będą pierwszym krajem w Europie, którzy zaczną płacić za rosyjski gaz w Euro. Byłaby to bowiem piękna odpowiedź na amerykańskie stanowisko odnośnie niemieckiego złota.

Autor: Trader21

Źródło: IndependentTrader.pl

Nadesłano do „Wolnych Mediów”